

Dariusz Juruś

Pojęcia wartościujące i deontyczne u A. Meinonga i R. Chisholma

Nowa Krytyka 5, 33-42

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Dariusz Juruś

Pojęcia wartościujące i deontyczne u A. Meinonga i R. Chisholma

W 1972 roku R.M. Chisholm otrzymał tytuł doktora honoris causa Karl-Franzens Universität w Grazu. Tytuł ten został mu przyznany za wkład wniesiony do badań nad filozofią A. Meinonga i F. Brentany. Badania te nie miały na celu jedynie eksplikacji poglądów obu austriackich filozofów, lecz często stawały się bazą dla własnych przemyśleń Chisholma.

W niniejszym artykule wskażę na różnice (a także pewne podobieństwa) w poglądach Meinonga i Chisholma. Będą one dotyczyły relacji pomiędzy pojęciami wartościującymi a deontycznymi.

Próbując pokazać związek pomiędzy sferą wartości – czyli tym, co *dobre, złe i neutralne* – a sferą powinności – tym, co *obowiązkowe, dozwolone i zabronione* – wychodzi Meinong od pewnej klasyfikacji czynów. Oparta jest ona na następującej intuicji:

"[...] istnieje znaczna różnica, w sferze tego co dobre, pomiędzy czynami Arnolda von Winkelrieda czy Deciusa Musa, a takimi działaniami jak zwykle spełnianie obowiązków zawodowych lub dotrzymywanie obietnic" ¹.

¹ *Psychologisch-ethische Untersuchungen zur Werth-Theorie*. Graz 1894, s. 89.

Dzieli zatem Meinong czyny na cztery klasy:

- to, co chwalebne (*das Verdienstliche*)
- to, co poprawne (*das Correcte*)
- to, co dopuszczalne (*das Zulässige*)
- to, co niegodziwe (*das Verwehrliche*)².

Wszystkie czyny chwalebne i poprawne są dobre, a wszystkie niegodziwe i dopuszczalne złe. W stosunku do tych ostatnich jednakże Meinong nie jest skłonny używać tak mocnych określeń jak "zły" czy "zło". Z jednej więc strony czyny dopuszczalne wartościuje on negatywnie, a z drugiej uznaje, że stosowanie tu takich samych określeń jak w przypadku czynów niegodziwych nie jest uzasadnione (niemieckie *das Zulässige* nie ma negatywnych konotacji). Czyny chwalebne mogą przechodzić stopniowo w czyny poprawne, podobnie jak czyny niegodziwe mogą przechodzić w czyny dopuszczalne. Istnieje jednak wyraźna granica pomiędzy czynami poprawnymi a czynami dopuszczalnymi.

Meinong dostrzega także pewne zależności pomiędzy sferą wartości a sferą powinności.

1. Po stronie czynów dobrych – intensywność obowiązku maleje wraz ze wzrostem moralnej wartości czynu. Znaczy to, że mamy mniejszy obowiązek zrobić coś, co jest *chwalebne* – co jest według Meinonga bardziej wartościowe, niż coś, co jest poprawne. Po stronie tego, co negatywne moralnie, siła prohibicji rośnie odpowiednio do wzrostu negatywnej wartości czynu. Można zatem powiedzieć, że pozytywna wartość i pozytywny obowiązek są odwrotnie proporcjonalne, natomiast negatywna wartość i negatywny obowiązek są wprost proporcjonalne.

2. Prawomocne są także następujące zasady podane przez Meinonga:

- a. To, co chwalebne jest lepsze od tego, co poprawne.

² Chisholm oddaje te niemieckie terminy przez: *meritorious, required, excusable i reprehensible*, a J.N. Findlay przez: *meritorius, correct, allowable i censurable*, [w:] *Meinong's Theory of Objects and Values*. Oxford at the Clarendon Press 1963.

b. To, co niegodziwe jest gorsze od tego, co dopuszczalne.

c. To, co poprawne jest lepsze od tego, co dopuszczalne.

3. Meinong formułuje także *prawo zaniechania* (*Unterlassungsgesetz*).

"Przypuśćmy, że lekarz jest wezwany do pacjenta. Stawienie się na wezwanie nie byłoby niczym więcej jak tylko czymś obowiązkowym. Lecz jeśli lekarz wolałby oddawać się w tym czasie przyjemności, nikt nie wahałby potępić takie zachowanie [...] tak jak w każdym innym przypadku, w którym ktoś nie spełnia czynu, który powinien być spełniony. Generalnie zatem obowiązuje następująca zasada: zaniechanie działania obowiązkowego jest zawsze zabronione. Zachodzi także zależność odwrotna: jeśli ktoś mógłby popełnić zbrodnię, a jednak nie czyni tego, wtedy to zaniechanie nie będzie niczym więcej jak tylko zachowaniem obowiązkowym"³.

Prawo zaniechania obowiązuje także wśród czynów chwalebnych i dopuszczalnych. Zaniechanie czynu chwalebnego jest równoznaczne z dokonaniem czynu dopuszczalnego, a zaniechanie czynu dopuszczalnego jest równoznaczne z dokonaniem czynu chwalebnego.

Chisholm, rozważając związek pomiędzy pojęciami wartościującymi a pojęciami deontycznymi, wychodzi od propozycji Meinonga. Podobnie jak ten ostatni, przyjmuje on, że istnieją cztery kategorie czynów (oprócz kategorii czynów indyferentnych, którą przyjmuje także Meinong):

- nadobowiązkowe
- obowiązkowe
- naganne
- zabronione⁴.

³ Za S. Sajama: *Meinong on the Foundations of Deontic Logic*, [w:] "Grazer Philosophische Studien" 1988, vol. 32.

⁴ Termin *nadobowiązkowy* oddaje Chisholm przez *supererogatory*, a termin *naganny* przez *offensive*, dookreślając go przez takie pojęcia, jak *wykroczenie*, *drobne przewinienie*, *wybaczalny grzech*.

Powyższe kategorie odpowiadają kategoriom zaproponowanym przez Meinonga. Czyny nadobowiązkowe i obowiązkowe są dobre, a czyny naganne i zabronione są złe. Zestawiając swoje cztery klasy czynów z Meinongowskimi, odrzuca jednak Chisholm zasady mające wśród nich obowiązywać, a więc zasady mówiące o zależnościach pomiędzy pozytywnymi wartościami i pozytywnymi obowiązkami oraz negatywnymi wartościami i negatywnymi obowiązkami (pkt 1). U podstaw tych zasad leży bowiem założenie, że (i) czyny chwalebne (nadobowiązkowe) są lepsze niż czyny poprawne (obowiązkowe), oraz że (ii) czyny niegodziwe (zabronione) są gorsze niż czyny dopuszczalne (naganne). Inaczej mówiąc, Meinong przyjmuje, że każdy czyn nadobowiązkowy (używając obecnie terminologii Chisholma) jest lepszy od każdego czynu obowiązkowego, a każdy czyn zabroniony jest gorszy od każdego czynu naganego. Chisholm nie godzi się na takie rozstrzygnięcie, gdyż, jak podkreśla, nie należy utożsamiać czynów nadobowiązkowych tylko z czynami heroicznymi czy świętami. Istnieją bowiem pewne akty – np. dowody życzliwości – które są nadobowiązkowe, a nie mają zbyt wielkiej wagi.

Nie można także charakteryzować czynów nadobowiązkowych jako tych, które są z konieczności bardziej chwalebne lub lepsze niż czyny obowiązkowe. Spełnienie drobnej przysługi przez pożyczenie książki (czyn nadobowiązkowy) nie wydaje się bardziej wartościowym niż uratowanie komuś życia (czyn obowiązkowy)⁵. Nie jest zatem tak, że każdy czyn nadobowiązkowy jest lepszy od każdego czynu obowiązkowego.

Odrzuca także Chisholm zasady dotyczące zależności pomiędzy czterema kategoriami (pkt 2)⁶. Oparte są one również na tym samym błędnym założeniu, że to, co nadobowiązkowe jest zawsze lepsze od tego, co obowiązkowe, a to, co zabronione jest zawsze gorsze od tego, co naganne. Odrzucenie pierwszych dwóch zasad nie

⁵ Musimy się oczywiście zgodzić co do tego, jakie czyny uznamy za obowiązkowe, a jakie za nadobowiązkowe. Kwestii tej jednak nie będziemy tu rozważać.

⁶ Chisholm pisze: "We cannot say that the supererogatory must be better than the obligatory, the obligatory better than the offensive, or the offensive than forbidden", [w:] *Supererogation and Offence Ratio* 1963, nr 5, s. 8.

wyduje się kontrowersyjne. Jak bowiem zostało pokazane, mogą istnieć pewne czyny nadobowiązkowe o małej doniosłości i jako takie zestawione z ważkimi czynami obowiązkowymi nie mogą rościć pretensji do bycia bardziej wartościowymi niż te ostatnie. Można także wyobrazić sobie wyjątkowo perfidne czyny naganne, które jako takie będą gorsze niż błahе czyny zabronione.

Odrzucenie trzeciej zasady zaproponowanej przez Meinonga jest jednak nieco problematyczne. Chodzi mianowicie o zasadę mówiącą, że to, co obowiązkowe jest lepsze niż to, co naganne. Chisholm odrzuca tę zasadę, nie podając jednak żadnych przykładów, które mogłyby ją unieważnić. Trudno jest bowiem sobie wyobrazić czyn naganny (który jako taki jest zły), który byłby lepszy (lub nawet taki sam co do wartości) niż czyn obowiązkowy (a jako taki dobry). Jakkolwiek znikomy byłby czyn naganny, nie będzie on nigdy lepszy niż jakikolwiek czyn obowiązkowy, gdyż wydaje się, że każdy czyn, który jest dobry, jest lepszy od każdego czynu złego⁷.

Chisholm nie uznaje także Meinongowskiego *prawa zaniechania* w stosunku do czynów nadobowiązkowych i nagannych (pkt 3). Zauważmy, że jest to uzasadnione tylko wtedy, kiedy przyjmiemy, że *nadobowiązkowy* i *chwalebny* oraz *naganny* i *dopuszczalny* są wzajemnie przekładalne. Meinongowskie *prawo zaniechania* mówi bowiem, że zaniechanie czynu chwalebного jest równoznaczne z dokonaniem czynu dopuszczalnego, a zaniechanie czynu niegodziwego jest równoznaczne z dokonaniem czynu poprawnego.

Jeżeli za to, co *chwalebne* podstawimy to, co *nadobowiązkowe*, a to, co *dopuszczalne* u Meinonga będziemy rozumieć analogicznie jak to, co *dozwolone* u Chisholma, to *prawo zaniechania* dla czynów nadobowiązkowych będzie brzmieć następująco: zaniechanie czynu nadobowiązkowego jest równoznaczne z dokonaniem czynu dozwolonego. Powyższe twierdzenie zgadza się z założeniami Chisholma. Definiuje on bowiem czyn nadobowiązkowy

⁷ Dopiero później rachunek wewnętrznej preferencji umożliwi Chisholmowi pozbycie się tej kłopotliwej konsekwencji. Pozostanie więc Chisholm tylko przy odrzuceniu dwóch pierwszych zasad podanych przez Meinonga. Zob. *Intrinsic Preference and the Problem of Supererogation*, [w]: "Synthese" XVI, s. 331.

jako taki, którego spełnienie jest moralnie dobre, a niespełnienie nie jest moralnie złe⁸. Zatem niespełnienie czynu nadobowiązkowego nie może być równoznaczne ze spełnieniem czynu nagannego, gdyż ten ostatni jest jako taki zły.

I analogicznie dla czynów nagannych – niespełnienie czynu nagannego nie jest równoznaczne ze spełnieniem czynu nadobowiązkowego.

Jeżeli natomiast, *to, co dopuszczalne* zinterpretujemy jako *to, co naganne*, to przyjęcie *prawa zaniechania* nie będzie uzasadnione: wtedy bowiem zaniechanie czynu nadobowiązkowego będzie równoznaczne z dokonaniem czynu nagannego. To jednak, na gruncie Chisholmowskiej koncepcji czynów, jest nie do przyjęcia. Dwoistość interpretacji wynika, jak się wydaje, z ambiwalentnej postawy Meinonga w stosunku do czynów dopuszczalnych oraz przyjętych przez niego założeń. Meinong przyjmuje, że zaniechanie czynu *x* jest równoznaczne z dokonaniem czynu *nie-x*.

"Uzyskanie korzyści kosztem innej osoby może być w pewnych warunkach dopuszczalne – na przykład, kiedy ta inna osoba jest konkurentem w interesach. Lecz odsunięcie się na bok po to, by konkurent mógł wyciągnąć jakieś korzyści, wydaje się czynem godnym nazwania chwalebnym"⁹.

Chisholm natomiast wskazuje wyraźnie na różnicę pomiędzy:

- (i) zrobieniem czegoś, co przyniesie szkodę innej osobie,
- (ii) powstrzymaniem się od czegoś, co przyniesie szkodę innej osobie,
- (iii) zrobieniem czegoś, co przyniesie korzyść innej osobie,
- (iv) powstrzymaniem się od czegoś, co przyniesie korzyść innej osobie¹⁰.

Rozróżnienie to jest konsekwencją dystynkcji wprowadzonej przez Chisholma pomiędzy czynami neutralnymi a indyferentnymi.

⁸ Zob. ibidem, a także *Supererogation and Offence a Conceptual Scheme for Ethics*, [w:] "Studien zur Österreichischen Philosophie", Band III, vol. III.

⁹ Za R.M. Chisholm: *Supererogation and Offence...*, s. 8.

¹⁰ Ibidem.

Neutralnymi są czyny, których negacje są dobre lub złe. Aby to wykazać musi Chisholm zrezygnować z zaproponowanej przez Meinonga definicji dobrego stanu rzeczy.

"Stan rzeczy jest wewnętrznie dobry pod warunkiem, że radość jest uczuciem, które byłoby właściwe w stosunku do występowania tego stanu rzeczy, a żal właściwym uczuciem w stosunku do jego niewystępowania" ¹¹.

Definicja ta prowadzi bowiem do twierdzenia, że wewnętrznie dobry stan rzeczy to taki, którego negacja jest wewnętrznie zła. Meinong argumentuje w następujący sposób: załóżmy, że p jest wewnętrznie dobrym stanem rzeczy, zatem: radość jest odpowiednia do bycia p urzeczywistnionym (1), a żal jest odpowiedni do nie-bycia p urzeczywistnionym (2).

Przyjmijmy, że:

(i) rzeczywiste bycie p = rzeczywiste nie-bycie $nie-p$

(ii) nie-bycie rzeczywistego p = bycie rzeczywistego $nie-p$,

jeśli zatem żal jest odpowiedni dla nie-bycia p urzeczywistnionym (2), to żal jest odpowiedni dla bycia urzeczywistnionym $nie-p$ (ii).

Według Meinonga, jeśli żal jest odpowiedni dla bycia urzeczywistnionym jakiegoś x , wtedy x jest wewnętrznie złym stanem rzeczy, stąd otrzymujemy, że bycie urzeczywistnionym $nie-p$ = jest złym stanem rzeczy, a skoro bycie urzeczywistnionym $nie-p$ = $nie-p$ (ii), stąd $nie-p$ jest wewnętrznie złym stanem rzeczy.

Ponieważ p jest wewnętrznie dobrym stanem rzeczy na mocy naszego założenia, a otrzymaliśmy, że $nie-p$ jest wewnętrznie złym stanem rzeczy, więc możemy powiedzieć, że p jest wewnętrznie dobrym stanem rzeczy wtedy i tylko wtedy, gdy $nie-p$ jest wewnętrznie złym stanem rzeczy.

Analogiczne rozumowanie można by przeprowadzić dla wewnętrznie złego stanu rzeczy, otrzymując, że negacja takiego stanu musi być wewnętrznie dobrym stanem rzeczy.

¹¹ W terminologii Meinonga są to odpowiednio: *Seinsfreude* i *Nichtseinleid*.

Jeśli przyjęlibyśmy taką definicję dobrego *resp.* złego stanu rzeczy to, jak pisze Chisholm: "każdy możliwy świat zawierałby nieskończoną ilość dobra a także nieskończoną ilość zła" ¹². Chisholm podaje tu następujący przykład: wyobraźmy sobie świat, w którym nie ma ludzi mających 10 stóp wzrostu. Wtedy taki świat zawierałby następujące dobra:

- nie ma żadnych ludzi o 10 stopach wzrostu, którzy cierpią,
- nie ma żadnych ludzi o 10 stopach wzrostu, którzy się mylą,
- nie ma żadnych ludzi o 10 stopach wzrostu, którzy postępują nikczemnie,

i podobnie dla ludzi o 11, 12, 13 stopach wzrostu itd.

Mamy też w tym świecie następujące zło:

- żaden człowiek o 10 stopach wzrostu nie jest szczęśliwy,
- żaden człowiek o 10 stopach wzrostu nie zachowuje się cnotliwie itd.

Nie możemy jednak powiedzieć, że nieistnienie ludzi o 10 stopach wzrostu, którzy cierpią, jest wewnątrznie dobrym stanem rzeczy, jakkolwiek możemy powiedzieć, że negacja tego stanu rzeczy jest wewnątrznie zła (istnienie ludzi o 10 stopach wzrostu, którzy cierpią).

Chisholm przyjmuje bowiem następujące założenia:

"Stan rzeczy nie jest wewnątrznie dobry, jeśli nie pociąga jednego z tych stanów rzeczy, które znajdują się na liście rzeczy dobrych ¹³ – jeśli nie pociąga na przykład tego, że są jednostki doświadczające przyjemności lub jednostki postępujące cnotliwie. Stan rzeczy nie jest wewnątrznie zły jeśli nie pociąga jednego z tych stanów rzeczy, które są na naszej złej liście – jeśli nie

¹² Zob. *Objectives and Intrinsic Value*, [w:] "Studien zur Österreichischen Philosophie", Band III, vol. III, s. 83.

¹³ Na liście rzeczy dobrych umieszcza Chisholm zgodnie z tradycją *przyjemność, szczęście, miłość, wiedzę, sprawiedliwość, piękno, proporcję, dobre intencje i praktykowanie cnoty*. Na liście rzeczy złych znajdują się odpowiednio: *przykrość, nie-szczęście* itd.

pociąga na przykład tego, że są jednostki doświadczające przykrości czy jednostki postępujące nikczemnie" ¹⁴.

Należy zatem stwierdzić, że stan rzeczy jest wewnętrznie dobry tylko wtedy, kiedy pociąga za sobą istnienie przyjemności, wiedzy, cnoty itp. Nie jest zatem tak, jak chce Meinong, że dobry stan rzeczy to taki, którego negacja jest złym stanem rzeczy. Mogą bowiem istnieć, jak dowodzi Chisholm, stany rzeczy, które mając złą negację nie są dobre, lecz neutralne.

Zatem zaniechanie czynu dobrego (w szczególności nadobowiązkowego) nie będzie czymś złym (w szczególności naganym), a zaniechanie czynu złego (w szczególności nagannego) nie będzie czymś dobrym (w szczególności nadobowiązkowym). Chisholm zatem słusznie rezygnuje z Meinongowskiego *prawa zaniechania*; odnosi się ono bowiem tylko do tych koncepcji, w których czyny dobre *resp.* złe są definiowane jako te, które posiadają złe *resp.* dobre negacje. Koncepcja Chisholma nie podpada pod ten schemat.

Pozostaje jednak kwestią sporną, czy słusznie uznaje Chisholm obowiązywalność *prawa zaniechania* dla czynów obowiązkowych i zabronionych. Prawo to mówi, że zaniechanie czynu zabronionego jest równoznaczne z dokonaniem czynu obowiązkowego, a zaniechanie czynu obowiązkowego jest równoznaczne z dokonaniem czynu zabronionego. Przyjmując za Chisholmem kwalifikacje czynów (obowiązkowy – dobry, zabroniony – zły), możemy zapytać, czy z faktu, że *zabicie kogoś* jest czymś zabronionym i złym wynika, że zaniechanie tego jest czymś obowiązkowym i dobrym zarazem. Choć wydaje się, że jest to czyn obowiązkowy, to można jednak mieć wątpliwości, czy jest to czyn (rozumiany jako zaniechanie) dobry, a nie neutralny ¹⁵.

¹⁴ *The Defeat of Good and Evil*, s. 23, [w:] "American Philosophical", vol. XLII, 1968/69.

¹⁵ Postawiony tu problem związany jest z dwoma kwestiami: (i) czy z faktu, że zaniechanie czynu zabronionego (złego) jest czynem obowiązkowym, musi wynikać, że jest to czyn *dobry*, oraz (ii) czy z faktu, że zaniechanie czynu dobrego (obowiązkowego) jest czynem złym, musi wynikać, że jest to czyn zabroniony.

Mimo różnic w kwestiach, o których była mowa powyżej, wydaje się, że podejście Meinonga i Chisholma łączy dwie rzeczy. Po pierwsze, klasyfikacja czynów moralnych jako punkt wyjścia dla rozważań dotyczących relacji pomiędzy pojęciami wartościującymi a deontycznymi. Po drugie, przekonanie o dwuaspektowości wartości, o której Meinong pisał:

"Wartość przedmiotu jest funkcją intensywności odczucia wartości związanego zarówno z istnieniem jak i nieistnieniem owego przedmiotu" ¹⁶.

Chisholm stosuje tę zasadę w odniesieniu do czynów. Wartość danego czynu może być ustalona dopiero jeśli się weźmie pod uwagę zarówno *dokonanie*, jak i *niedokonanie* tego czynu.

¹⁶ Za S. Sajama: *Meinong on the Foundation of Deontic Logic*, [w:] "Grazer Philosophische Studien" 1988, vol. 32.